

asp. szt. **Zbigniew KALINOWSKI**  
**JRG 3 Łódź**

## **WSPÓŁPRACA JEDNOSTEK RATOWNICZO-GAŚNICZYCH Z GRUPAMI RATOWNICTWA WYSOKOŚCIOWEGO W WARUNKACH WIELKOMIEJSKICH - UWAGI NA TEMAT ĆWICZEŃ ZORGANIZOWANYCH W ŁODZI**

### **Streszczenie**

Artykuł przedstawia możliwości współpracy Jednostek Ratowniczo-Gaśniczych z grupami ratownictwa wysokościowego w warunkach starej zabudowy wielkomiejskiej.

### **Summary**

The article describes possible cooperation between Fire Fighting and Rescue Units and rope rescue groups in old city parts.

Wielkie miasta takie jak Warszawa, Kraków, Gdańsk czy Łódź.... Każde z nich ma swoją specyfikę, ale jest coś, co łączy je wszystkie. Są to stare części miast o ścisłej zabudowie, z wąskimi uliczkami, starymi kamienicami o ciasnych bramach, podwórkami typu studnia. Takich podwójnych a nawet potrójnych podwórek jest w Łodzi mnóstwo. Stanowią one niezwykle wyzwanie dla służb ratowniczych.

Tego typu architektura, gdy od ulicy jest kryta brama, następnie podwórko, po nim następna kryta brama, znowu podwórko, kolejna brama a za nią podwórko z kamienicą, to istny labirynt. Często jest tak, że odległość od ulicy z dojazdem do płonącej czterokondygnacyjnej kamienicy sięga 150 - 160 metrów. Jak skutecznie ratować w takim przypadku?



**Fot.1** Widok z góry na kompleks budynków mieszkalnych z placem wewnętrznym typu studnia



**Fot.2** Widok od środka placu wewnętrznego (podwórka). Na fotografii widoczny jest ratownik z grupy ratownictwa wysokościowego.

Bezpośrednią inspiracją do zastanowienia się nad możliwościami ściślejszej (bardziej efektywnej) współpracy pomiędzy standardowymi jednostkami ratowniczymi a JRG, gdzie funkcjonuje grupa ratownictwa wysokościowego, czy JRG, gdzie są ratownicy posiadający kwalifikacje ratownika wysokościowego był pożar kamienicy mieszczącej się w Łodzi, przy ulicy Sienkiewicza. Zdarzenie to miało miejsce w starej części miasta, na terenie praktycznie niedostępnym dla ciężkich wozów bojowych, a tym bardziej podnośników i drabin, w które standardowo wyposażona jest straż pożarna. Kamienica usytuowana była w głębokim podwórku, a paliło się mieszkanie na ostatnim zamieszkałym piętrze (bodajże czwartym).

Dodatkowe utrudnienie stanowiły zakratowane okna, brak dostępu dla naszego specjalistycznego sprzętu typu drabiny mechaniczne i podnośniki, które nie mogły wjechać na podwórko. Niestety, zginęło tam kilka osób, które nie mogły wydostać się na zewnątrz. Nie można było przecież wykorzystać nawet skokochronów skoro w oknach były kraty.

Zdarzenie to nie dawało mi spokoju ponieważ z taką sytuacją mogłem spotkać się na każdej następnej służbie. Mój oddział mieści się w centrum Łodzi. W związku z tym w swoim obszarze chronionym mam budynki wysokie i wysokościowe, no i oczywiście te wspomniane na wstępie podwórka o jednej niskiej bramie, sławną na cały kraj Piotrkowską i jeszcze wiele innych ulic i wąskich uliczek gdzie nie sposób wjechać.

Zawsze, idąc w owym czasie na służbę, czułem poważny dyskomfort, że może to mnie, jako dowódcy zmiany, przytrafi się akcja, do której przyjadę i nie będę mógł skutecznie pomóc. Nigdy nie chciałbym zobaczyć człowieka, który żyje, jest w strefie zagrożenia czyli w starej kamienicy, a ja nie jestem mu w stanie pomóc ponieważ nie posiadam odpowiedniego sprzętu, albo sprzęt posiadam, ale ze względu na warunki nie mogę go użyć.

Zacząłem zastanawiać się jak powinienem rozwiązać ten hipotetyczny problem.

W Łodzi, w oddziale X mamy grupę specjalizującą się w ratownictwie wysokościowym, która regularnie uczestniczy w zawodach z zakresu ratownictwa wysokościowego i zawsze wygrywa lub też zajmuje czołowe lokaty. Czyli są to ludzie doskonale wyszkoleni i bardzo sprawni w działaniu. Zgłosiłem się więc do jednego z członków grupy wysokościowej i zaproponowałem abyśmy w sposób nieco pionierski (przynajmniej na naszym terenie) spróbowali wspólnie zastanowić się nad ratowaniem ludzi właśnie z takich kamienic przy wykorzystaniu specjalistów z grup wysokościowych. Przecież grupy wysokościowe kojarzone są właśnie z wysokimi budynkami, kominami i innymi wysokimi budowlami czy też ratownictwem z użyciem śmigłowców. Swego czasu grupa wysokościowa sprawdziła się w czasie gaszenia pożaru na 9 piętrze wieżowca. Ich sprawność w działaniu spowodowała, że mogliśmy uratować ludzi odciętych przez pożar, że obyło się bez ofiar a przecież mogło być inaczej.

W rozmowach z kolegami z „dziesiątki” ustaliliśmy, że należy wymyślić sposób, przeprowadzić ćwiczenia i zmierzyć czas. W tym czasie rozmawiałem także z jednym z łódzkich komendantów na temat samochodu tzw. szybkiego natarcia, ze zbiornikiem na 600 litrów wody i drabiną, którą można szybko sprawić do 20 metra (czyli 4 pietra), ponieważ wyższych kamienic w takich podwórkach nie ma. Łódź posiada podnośnik typu przyczepa, taka przyczepa podpinana jest pod samochód, który dowozi ją na miejsce i wypina. W drugiej fazie przyczepa jest samojezdna. Jest to jednak półśrodek, moim zdaniem docelowo powinien

to być samochód taki, jak wspomniany wyżej. Nawet jeśli przy jego pomocy uratujemy życie człowieka raz na pięć lat, to przecież warto.



**Fot.3** Specjalny podnośnik „Denka Lift”. Podnośnik charakteryzuje się bardzo małymi wymiarami w pozycji transportowej co umożliwia mu wjazd przez wąskie bramy.

Wspólnie z „wysokościowcami” zdecydowaliśmy, że należy zorganizować w Łodzi ćwiczenia, jakich do tej pory nikt jeszcze nie robił. Opracujemy mianowicie metodę współpracy standardowej jednostki ratowniczo - gaśniczej z grupą ratownictwa wysokościowego przy gaszeniu pożarów kamienic. Nasza jednostka (a uważam ją za jednostkę standardową) wyposażona jest w sprzęt specjalistyczny typu: drabiny mechaniczne, podnośniki. Bywają na wyposażeniu drabiny o wysokości podnoszenia od 30 do 40 kilku metrów, a w naszym wypadku jest to także podnośnik hydrauliczny typu Bronto o wysokości 68 metrów.



**Fot.4** Widok na przygotowany do transportu ratowników grupy wysokościowej podnośnik „SCH 68 Bronto Skylift” od ulicy.

Czyli jest to sprzęt, który wspaniale może współpracować z grupą wysokościową.

W pierwszym dniu ćwiczeń założenie było następujące : ratownik odbiera telefon w MSK i słyszy, że wybuchł pożar w kamienicy usytuowanej w podwórku typu studnia i jest ona dość wysoka. Wysła jednostkę ratowniczo-gaśniczą. Kiedyś w podobnych wypadkach nie wysyłano drabin ani podnośników, bo i tak nie wjadą. Dawno ten pomysł zarzucono ponieważ nawet jeśli nie wjadą to mogą wiele dobrego zdziałać.

Jednocześnie dysponowany jest wyjazd grupy wysokościowej. Zazwyczaj podczas takich ćwiczeń wyznacza się rejon koncentracji i stamtąd startuje. Zmierzone czasy dojazdu są wtedy jednak nieadekwatne do sytuacji, rejon koncentracji jest niedaleko a nam chodziło o zmierzenie czasu z rzeczywistego miejsca wyjazdu, w jakim czasie dociera nasza jednostka, w jakim czasie dociera jednostka wysokościowa i w jakim czasie wyjmuje pierwszą osobę. Jako że nasza jednostka znajdowała się bliżej miejsca zdarzenia przyjechaliśmy tam przed grupą wysokościową, stwierdziliśmy, że brama jest nie do wjazdu, budynek cztero lub pięciopiętrowy. Postanowiliśmy, iż ćwiczenia te będą wyglądały w ten sposób, że my będziemy działać ratowniczo-gaśniczo od środka. Wiadomo że priorytetem jest ewakuacja ludzi, ale tak na prawdę w 80-90% przypadków ewakuacja przebiega równocześnie

z działaniami ratowniczymi z powodów zapewnienia bezpieczeństwa ratowanych i ratowników.

Załoga podnośnika hydraulicznego szykowała stanowisko pod oddział X (grupa wysokościowa). Wiedząc o tym że „dziesiątka” jedzie do nas, sprzęt sprawiany był od ulicy. Takie przygotowanie (ustawienie samochodu, wysunięcie podpór, naszykowanie kosza do wejścia) trwa kilka minut (w zależności od rodzaju terenu ok. 6 minut). Ratownicy mają jeszcze czas na ewentualne dostanie się na dach (jeśli pożar jest na przykład na niższej kondygnacji i otwarcie klap na dachu w celu oddymienia. Wszyscy doskonale wiemy jak wiele jest ofiar właśnie z powodu silnego zadymienia. Gdy grupa wysokościowa przyjeżdża podnośnik jest sprawiony. Zadanie grupy jest dostanie się na dach i zrobienie stanowisk ratowniczych na dachu budynku, ewentualnie do pomieszczeń, do których nie dotrą strażacy. Członkowie tej grupy mają już rozpoznanie, w których miejscach budynku znajdują się ludzie i bardzo szybko może przystąpić do ich ewakuacji metodą alpinistyczną. Metody te są sprawdzone i absolutnie bezpieczne. Doświadczeni „alpiniści” są w stanie ewakuować jednocześnie dwie osoby. Członek takiej grupy potrafi ewakuować kilka osób stojąc na parapecie, jest w stanie zjechać na linie ratując poszkodowanego, a potem na tej samej linie wspiąć się do góry i uruchomić dodatkową linię gaśniczą, aby zatrzymać rozwój pożaru.

W czasie przeprowadzonych ćwiczeń istotnym elementem był czynnik czasu.

W naszym mieście grupa wysokościowa ma dość daleko do śródmieścia. Jadąc do centrum musi przejechać przez dwa oddziały (1 i 2). O sprawności grupy dobitnie świadczy fakt, że w dwudziestej minucie od chwili wyjazdu ze swojego oddziału „wysokościowcy” wyjęli z zagrożonego miejsca pierwszą osobę oczekującą na ewakuację. Miało to miejsce w 15 - 16 minucie od przyjazdu wozu z naszego JRG, które mieści się w centrum miasta. Uważam że przy dużych pożarach, silnych zadymieniach, noc, klatki schodowe, zamieszkałe strychy, gdzie 20 - 30 metrów jest do mieszkania to nie jest najgorszy czas. Strażacy są tylko strażakami i muszą nieraz ugasić pożar żeby dotrzeć do człowieka, muszą zmniejszyć temperaturę żeby móc wejść. Natomiast grupa wysokościowa ze swoimi metodami to znakomite wsparcie dla JRG i skrócenie czasu dotarcia i ewakuowania ludzi.



**Fot.5** Bezpieczna ewakuacja przytomnego poszkodowanego przez ratownika z grupy wysokościowej od strony placu wewnętrznego.

W drugim dniu ćwiczeń założenie było nieco inne, chyba nawet trudniejsze. Ratownik przyjmujący zgłoszenie w MSK nie ma pełnej informacji na temat miejsca zdarzenia i dopiero dowódca pierwszego wozu, który przybywa na miejsce stwierdza podczas rozpoznania, że nie da się wjechać i wykorzystać sprzętu, którym dysponuje, a pożar jest potężny i szybko się rozprzestrzenia. Po rozpoznaniu zastanej sytuacji dowódca dysponuje przyjazd grupy wysokościowej. Wtedy czas dotarcia grupy wydłuża się o 4 - 5 minut. Wydaje mi się, że każdy z dowódców, który znalazł się w takiej trudnej i skomplikowanej sytuacji nawet z psychologicznego punktu widzenia czuje się pewniej i lepiej wiedząc, że jednak ktoś jedzie z pomocą, że jeśli nie da się rady użyć drabin przystawnych to istnieje jeszcze jakaś metoda alternatywna i ludzi będzie można uratować.



**Fot. 6** Zabezpieczony ratownik z grupy wysokościowej w czasie wejścia do zagrożonego mieszkania od strony podwórza

Ćwiczyliśmy metody ewakuacyjne z użyciem podnośnika, który wjeżdża do góry, a także z drabiną przystawną. Zaobserwowaliśmy, że pierwszą osobę poszkodowaną zdjęto przy pomocy podnośnika. Następny poszkodowany znajdował się dwa okna dalej.

Pole pracy podnośnika nie było dość duże, zdjęto jedną osobę a następnie trzeba było go sprawić, by zdjąć drugą osobę. Grupa wysokościowa używając swoich metod drugą i trzecią osobę zdejmowała szybciej, byli bardziej operatywni i szybsi. Następne osoby były ewakuowane jeszcze szybciej. Założeniem do ćwiczeń była sytuacja, kiedy jest większa liczba osób wymagających ewakuacji, ale jeśli grupa wysokościowa zostanie zadysponowana i wróci bo nie była potrzebna, to nic złego się nie stanie.

Grupa wysokościowa jest alternatywą żeby nie burzyć budynków, stanowiących niewątpliwą atrakcję miasta a jednocześnie zapewnić ludziom w nich mieszkającym maksymalne możliwe bezpieczeństwo w przypadku tak tragicznego zdarzenia, jakim jest pożar. Nikt przecież nie chce, aby zniknęły najatrakcyjniejsze fragmenty miasta, które pamięta z dzieciństwa. Po to właśnie ćwiczymy w Łodzi tego typu techniki żeby zachować niepowtarzalny charakter tego miasta.



Ostatnie ćwiczenia odbywały się w piątek, sobotę i niedzielę, żeby nie zablokować centrum miasta, a jednocześnie mieć jakiś materiał operacyjny. Zrobiliśmy te ćwiczenia w takiej formie, jak by naprawdę coś się działo, (łącznie z zadymieniem). Wykorzystaliśmy kurs czyli pozorantów, prosiliśmy lokatorów o udostępnienie mieszkań. Cała faza przygotowań trwała dosyć długo, ponieważ musieliśmy powiadomić mieszkańców jak ćwiczenia będą wyglądały, aby nikt nie przestraszył się widząc zadymienie. Zresztą musieli oni wyrazić zgodę na zadymienie. Chcieliśmy stworzyć jak najbardziej wiarygodne warunki, czyli zadymić klatki schodowe, stworzyć akcję jak najbardziej zbliżoną do warunków rzeczywistych. Strażacy bardzo chwalą sobie tego typu ćwiczenia bo, ćwiczą jak gdyby na żywym organizmie.

Proszę zwrócić uwagę, że grupy wysokościowe uczestniczą w bardzo trudnych ale jednak nietypowych zdarzeniach w rodzaju: ktoś wpadł gdzieś do studni, głębokiego rowu, coś wydarzyło się w kominie. Natomiast w takich działaniach typowo ratowniczo-gaśniczych uczestniczą bardzo rzadko. Nasze ćwiczenia to pewnego rodzaju eksperyment, w którym próbujemy ich do tych działań wykorzystać. Mamy taki pomysł, aby tam gdzie jest drabina minimum SD 30 (lub wyższa) robić szkolenie z grupami wysokościowymi. Z oddziału należy wyznaczyć dwie, trzy osoby (nie więcej), które mają predyspozycje do działań w grupach wysokościowych, dobrze się w tym czują. I taka grupa, cyklicznie raz w roku (w formie szkolenia, przypomnienia) odbywałaby zajęcia z grupą wysokościową. Stawaliby się oni osobami przeszkolonymi w ramach grupy wysokościowej i w razie konieczności właśnie oni przygotowywaliby sprzęt na przybycie właściwej grupy wysokościowej. W skrajnych wypadkach sami podejmowaliby działania wraz z kolegami z własnego oddziału.

Z ćwiczeń tych wyniknął jeszcze jeden istotny pomysł. Warto w starych częściach miasta stworzyć stałe punkty dla grup wysokościowych, (zbudowane przez odpowiednią firmę, atestowane) które można wykorzystać jako stanowiska pod które mogą się podpiąć grupy wysokościowe, czyli takie punkty, gdzie liny których używają ratownicy wysokościowi mogą zostać przymocowane. Bo w praktyce często są problemy ze znalezieniem niezbędnych 3 punktów podparcia. Również w nowobudowanych budynkach (wysokich i wysokościowych) należałoby to uwzględnić już w fazie ich budowy. Być może takie punkty podparcia nigdy się nie przydadzą (oby tak było), ale trzeba się liczyć z taką koniecznością. Warto też przemyśleć usytuowanie grup wysokościowych. Powinny mieć one swoją siedzibę w centrum miasta, wtedy znacznie skraca się czas dojazdu do miejsca zdarzenia, tym bardziej, że takie grupy przeważnie poruszają się samochodami typu BUS, a więc są o wiele bardziej mobilne.



**Fot.7** Przybycie grupy ratownictwa wysokościowego, przygotowanie do transportu na dach zagrożonego budynku mieszkalnego wjazd od ulicy.

Aby jakoś podsumować moje uwagi dotyczące wspólnych ćwiczeń z grupami wysokościowymi chcę powiedzieć, że niewątpliwie warto takie ćwiczenia organizować. Są one niezwykle pracochłonne i trudne ale pozwalają znaleźć alternatywne metody ratowania i ewakuacji zagrożonych ludzi ze starych części miast. Dla każdego ratownika najgorsza jest bowiem świadomość bezsilności i niemożności udzielenia pomocy. Warto więc szukać metod, które sprawią, że nigdy się w takiej sytuacji nie znajdzie.



**Fot. 8** Wycinanie krat na 4 piętrze budynku.



**Fot.9** Bezpieczna ewakuacja poszkodowanego



**Fot. 10** Ewakuacja poszkodowanych z wyższych kondygnacji budynku przy użyciu podnośnika oraz jednoczesnym wykorzystaniu technik alpinistycznych